

## **Ponad 18-kilometrowy dystans między Helem a Gdynią chce w czwartek pokonać wplaw Jacek Damięcki, 72-letni emerytowany profesor architektury. Płynie, by zwrócić uwagę na problemy dzieci cierpiących na rzadką chorobę - Mukopolisacharydoza (MPS)**

Wyruszy dokładnie o godz. 8 rano z plaży przy fokarium w Helu. Kraulem chce przepłynąć do Gdyni. Trasę, która po linii prostej wynosi 18,5 kilometra (w rzeczywistości profesora czeka ponad 20 kilometrowy dystans), powinien pokonać w 10 godzin.

Do wyprawy przygotowywał się od czerwca. - Nieopodal mojego domu w Warszawie jest "podłużne" jezioro. Przepłynę je 18 razy i już mam całą trasę - mówi Damięcki. - Oczywiście tutaj dochodzą jeszcze warunki morskie. Pierwszy duży sprawdzian miałem 1 sierpnia, kiedy przepłynąłem 23 kilometrów Wisłą. W tym sezonie przepłynąłem łącznie 280 km, jestem więc dobrze "rozpływany". Poza tym, ja nie jestem żadnym sportowcem, nie chcę bić rekordów, zresztą nie jestem w wieku, żeby szarżować - płynę równym, spokojnym tempem.

Co dwie godziny profesor będzie robił krótką przerwę na odpoczynek i posiłek. - Banany, kakao i herbata z miodem, żeby dostarczyć kalorii i żeby organizm się nie odwodnił - mówi. Nie będzie oczywiście wychodził z wody. Przez całą trasę pływak ma być asekurowany przez dwie łodzie ratownicze, na których znajduje się sprzęt medyczny, koce, szlafroki, pożywienie i płyny. W pogotowiu jest również śmigłowiec ratowniczy. Dodatkowo przez całą trasę profesor będzie ciągnął za sobą małą, 40-centymetrową tratwę, na której znajduje się kompas, zegarek, telefon. Wyprawę profesor dedykuje dzieciom chorym na rzadką i niezwykle kosztowną w leczeniu chorobę - Mucopolisacharydozę (MPS). - Mam nadzieję, że znajdą się sponsorzy, którzy pomogą chorym dzieciakom - mówi.

### **Jowita Kiwnik: Zbliża się wielki dzień (rozmawialiśmy w środę). Jak idą przygotowania?**

Jacek Damięcki: - Zrobiłem sobie trening, popływałem godzinkę. Niestety woda w Bałtyku chłodna, tylko 16 stopni. Palce zaczęły mi drętwieć. A jak palce są zgrabiłe, gorzej się pływa, bo się rozjeżdżają i wody nie "ciągną". Ale na to też mam sposób - trzeba palce posmarować tłustym kremem. Wtedy tak nie marzną. Poza tym kupiłem sobie rękawiczki gospodarcze i w nich będę płynął.

### **Boi się Pan?**

- Tylko o te palce. Jak opanuję tę sprawę, wszystko będzie dobrze. Prognozy mówią, że pogoda ma być ładna - bez dużych fal, wiatr ma wiać w dobrym kierunku, tak że będzie pomagał. Mam ciepłe napoje, jedzenie i asekurację. Kondycyjnie też nie narzekam. W końcu cały czas trenuję, pływam, zimną na łyżwach jeżdżę.

### **Uda się?**

- A dlaczego ma się nie udać? Przeszkodzić może sztorm i burza z piorunami. Innych przeszkód nie przewiduję. Z Bożą pomocą dopłynę.

### **Dlaczego pomyślał Pan o dzieciakach cierpiących właśnie na MPS?**

- W nocy, jak nie mogę spać, słucham radia. O późnych porach puszczone są audycje o problemach społecznych. Tak wyłowilem informację o dzieciach chorujących na MPS, które leczone są w Centrum Zdrowia Dziecka. Rzecz w tym, że leczenie jest bardzo drogie. Pomyślałem, że to dobry moment, żeby pomóc. Jako architekt co ja mogę? Projekty to nie jest chodliwy towar. Postanowiłem popłynąć, żeby zwrócić uwagę na problemy tych dzieci.

### **Skąd pasja pływania?**

- Mój ojciec, Bogusław Damięcki - także architekt - w latach 30. budował Gdynię, zaprojektował m.in. Dom Żeglarza. Z wodą jestem zżyty od zawsze. W latach 70. wziąłem nawet udział w maratonie po Zalewie Zegrzyńskim. Ściagałem się z mistrzami i udało mi się zająć czwarte miejsce. Wie Pani, pływanie to taki nieagresywny sport. Człowiek jest blisko z naturą. Kiedyś były maratony, zawody, teraz ludzie wolą siedzieć przed telewizorem czy komputerem. Może teraz ludzie przypomną sobie o pływaniu.

Mirosław Kukułka, szef Ośrodka Ratownictwa Akademii Morskiej w Gdyni, jeden ze współorganizatorów akcji: - Temperatura wody rzeczywiście jest dość niska, ale pan Jacek jest dobrze przygotowany zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Największym zagrożeniem są wychłodzenie organizmu i przemęczenie. I nie ma tu żadnego znaczenia wiek, w każdej chwili może stać się coś nieprzewidzianego. Dlatego przez całą trasę pływakowi towarzyszyć będą dwie łodzie ratownicze typu Parker przygotowane do najtrudniejszych warunków pogodowych i natychmiastowej ewakuacji. Pod telefonem jest śmigłowiec. Ja też będę przy nim przez cały czas. Pogoda ma sprzyjać, jestem dobrej myśli.